Verbum Vitae
13 (2008), 199-215

SŁOWO UZDRAWIAJĄCE MYŚLENIE

Ks. Roman Pindel

Znana aktorka Anna Dymna przeczytała po raz pierwszy Biblię „od deski do deski" już jako osoba dorosła. Przeczytała ją na głos z mężem Wiesławem Dymnym. Z nim czytała ją codziennie, a po jego śmierci czyta ją do dzisiaj już sama. W jednym z wywiadów wyznaje:

„To jest książka, z którą się nie rozstaję. W ogóle bardzo dużo czytam. Gdy wyjeżdżałam za granicę, zabierałam zawsze kilka książek, lecz już po tygodniu nie miałam co czytać. I wtedy zaczęłam jeździć z Biblią, bo to księga, którą się czyta całe życie i nigdy się jej do końca nie przeczyta. W zależności od czasu w jakim czytamy, od wieku w jakim jesteśmy, co innego się w niej odkrywa. Ta księga jest pełna tajemnic. Tu zapisane jest wszystko, co dotyczy człowieka" (*Biblia – księga mojego życia. Rozmowa z Anną Dymną, aktorką Starego Teatru w Krakowie,* „Przewodnik katolicki" 17 [1998], s. 12).

Podręcznik życia chrześcijańskiego

Biblię można porównać do podręcznika. Każdy podręcznik jest przeznaczony do jakiegoś przedmiotu. Biblia traktuje przede wszystkim o sprawach dziejących się między człowiekiem a Bogiem. Mówi o tym, jak można przejść życie, aby na jego końcu spotkać Boga *twarzą*

w twarz. Daje wskazania odnośnie do wielu spraw życiowo ważnych. Poucza o sposobie układania relacji międzyludzkich w obrębie rodziny, przyjaciół, a także w sytuacji wrogości wobec własnej osoby i prześladowania.

Podręcznik jest dostosowany do określonego wieku lub poziomu wiedzy. Biblia jest jednak niezwykłym podręcznikiem. Jest bowiem odpowiednia dla każdego wieku. Może ją czytać i „przerabiać" dziecko, młody człowiek, osoba w sile wieku i starzec. Biblia nie jest też przeznaczona na jeden, określony moment rozwoju, albo tylko na pewien poziom wiedzy lub wiary. Niezależnie od stopnia znajomości jej treści, niezależnie od stopnia jej zrealizowania w osobistym życiu, niezależnie od stopnia doskonałości, który się osiągnęło, Biblia ma zawsze coś nowego do powiedzenia. Cytowana na początku Anna Dymna mówi:

„W Biblii zawiera się wszystko. Tam są wszystkie tajemnice życia. Nikt nie wie kto i kiedy to napisał. Te księgi pisały pokolenia. Czasem przychodzą do mnie ludzie, którzy interpretują Biblię i naginają ją do swoich przekonań. To jest wielkie spłycenie. Niezwykłość tej książki polega na tym, że ona dojrzewa razem ze mną. Z kolejną lekturą odkrywa się inne warstwy. Ta księga zawiera wszystko. Jest to książka dla każdego. I dla małego dziecka, i dla człowieka, który pierwszy raz się zakochał, i dla człowieka, który traci swoją miłość, również dla tego, który kończy swoje życie. To jest książka, w której można wyczytać sens naszego bytowania na ziemi i istnienia. (...) Jest to książka, która pomaga. Gdy człowiek ma kłopoty i czyta Biblię, to się uspokaja. Nie wiem, na czym to polega. Z tą księgą trzeba się zaprzyjaźnić. Ona poszerza horyzonty. Nagle dużo więcej się wie i rozumie. I nigdy nie jest się samotnym" (tamże, s. 13).

Biorąc do ręki jakikolwiek podręcznik pytamy o jego profil. Czy jest to książka o charakterze wprowadzenia do jakichś zagadnień, czy raczej solidna monografia, omawiająca poszczególne tematy z danej dziedziny, czy jest to omówienie zagadnienia od strony teoretycznej, czy raczej podręcznik praktycznej nauki zawodu, czy wręcz instrukcja obsługi jednego tylko urządzenia. Biblia jest

podręcznikiem wszechstronnym. Traktuje bowiem o faktach, w których obecny był Bóg. Biblia relacjonuje przebieg przeszłych wydarzeń, a jej czytelnik sam wyciąga osobiste wnioski co do własnego życia i swego odniesienia do Boga. Biblia zmierza do nauczenia sposobu życia, w którym obecny byłby Bóg. Kto zechce, znajdzie w niej wskazania do najdrobniejszych i najbardziej praktycznych zagadnień życia.

Książka staje się podręcznikiem, gdy zatwierdzi ją kompetentna instytucja, jak na przykład odpowiednie ministerstwo. Podręcznik zyskuje uznanie i służy, niekiedy kilku pokoleniom, gdy sprawdza się w procesie kształcenia uczniów. Biblia jako podręcznik została zatwierdzona przez samego Boga. To On sam wręcz zatroszczył się, by ta Księga powstała w takiej postaci, w jakiej ją znamy. Jest to więc najlepsza pomoc, by Go poznać, zachwycić się Nim i osiągnąć cel życia – być na zawsze z Bogiem. Biblia sprawdziła się jako doskonały podręcznik życia chrześcijańskiego na przestrzeni 2000 lat. Jej pilni czytelnicy pomyślnie zdali końcowy egzamin z najważniejszego przedmiotu, jakim jest całe życie. Niektórzy z nich zostali ogłoszeni świętymi lub błogosławionymi. Kto kieruje się wskazaniami zawartymi w tej Księdze, zdaje z powodzeniem egzamin w każdej sytuacji życiowej. Zdaje lepiej niż ci, którzy korzystają z innych podręczników lub skazani są na własne poszukiwania.

Biblia jako najlepszy podręcznik została zatwierdzona także przez Kościół. Bardzo pięknie o roli słowa Bożego w życiu Kościoła mówi Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym *Dei verbum* Soboru Watykańskiego II:

„Kościół miał zawsze we czci Pisma Boże, podobnie jak samo Ciało Pańskie (...). Zawsze uważał i uważa owe Pisma zgodnie z Tradycją świętą, za najwyższe prawidło swej wiary, ponieważ natchnione przez Boga i raz na zawsze utrwalone na piśmie przekazują niezmienne słowo samego Boga, a w wypowiedziach Proroków i Apostołów pozwalają rozbrzmiewać głosowi Ducha Świętego. Trzeba więc, aby całe nauczanie kościelne, tak jak sama religia chrześcijańska, żywiło się i kierowało Pismem Świętym.

Albowiem w Księgach Świętych Ojciec, który jest w niebie, spotyka się miłościwie ze swymi dziećmi i prowadzi z nimi rozmowę. Tak wielka zaś tkwi w słowie Bożym moc i potęga, że jest ono dla Kościoła podporą i siłą żywotną, a dla synów Kościoła utwierdzeniem wiary, pokarmem duszy oraz źródłem czystym i stałym życia duchowego" (nr 21).

Podręczniki możemy podzielić na dwa rodzaje. Z jednej strony mamy takie, z których korzysta się pod kierunkiem nauczyciela, z drugiej zaś – samouczki, przeznaczone do samodzielnej pracy. Biblia jako podręcznik wymaga zawsze jednego nauczyciela, którym jest Duch Święty. On bowiem kiedyś towarzyszył każdemu z autorów Biblii przy jej tworzeniu, teraz zaś – zgodnie z obietnicą Jezusa – „wszystkiego nauczy i przypomni wszystko" (J 14,26), co potrzebne jest Jego dzisiejszym uczniom. Wielu chrześcijan potrzebuje jednak do pracy z Biblią także nauczycieli, którzy – przynajmniej na jakimś etapie – wskażą sposób korzystania z tego podręcznika. Są wreszcie i tacy czytelnicy Biblii, którzy nie wyobrażają sobie jej czytania bez pracy zespołowej. Tworzą więc małe grupy, kręgi, czy koła biblijne, by wzajemnie ubogacać się tym, co wyczytali i przeżyli.

Obserwuje się przynajmniej trzy „metody" korzystania z naszych podręczników. Jedni wyuczają się treści książki na pamięć, nie zawsze wszystko rozumiejąc. Inni opanowują materiał poprzez zrozumienie treści i uporządkowanie ich „po swojemu". Jeszcze inni – niezależnie od sposobu opanowania materiału („odtwórczo" lub „twórczo") – interesują się przede wszystkim wdrożeniem poznanych treści w życie. Każdy z tych sposobów wykorzystania podręcznika inaczej kształtuje czytelnika. Podobnie jest w odniesieniu do Biblii. Można spotkać chrześcijan, którzy wyuczają się na pamięć całych zdań Pisma Świętego. Czynią to w przekonaniu, że w żadnej innej książce nie można znaleźć zdań bardziej zasługujących na takie traktowanie. Wierzą oni też, że zapamiętane słowo Boże nie pozostaje bezowocne w pamięci i sercu człowieka. Odezwie się ono w nich i ujawni swoją moc w chwili, którą Bóg uzna za stosowną. Spodziewają się, że słowo Boże wyda w nich

kiedyś owoc. I dzieje się tak. Inna grupa podejmuje się metodycznych studiów nad Biblią. Czytają tę Księgę systematycznie i krytycznie, w sposób naukowy rozwiązują problemy i trudności. Kładą nacisk na zrozumienie treści Biblii. Wreszcie trzecia grupa chrześcijan zwraca uwagę na życiowy wymiar Biblii. Odkrywają oni, że każde słowo z tej Księgi ma praktyczne zastosowanie w życiu. Są przekonani, że całe życie jest jedną wielką „praktyką", w której sprawdza się „teoria" zawarta w słowie Bożym. Wiedzą też, że przełożenia zdobytej wiedzy na praktyczne zastosowanie trzeba się uczyć całe życie.

Biblia przekracza pod wieloma względami podręczniki, z jakimi mamy do czynienia w naszym życiu. Nie tylko przez to, że jest „zatwierdzona do użytku" przez samego Boga, a jej skuteczność ciągle potwierdza Kościół Jezusa Chrystusa. Nie tylko przez to, iż jest podręcznikiem nie zmienianym i nie nowelizowanym od prawie 2000 lat. Nie tylko przez swój uniwersalizm, a więc użyteczność w życiu każdego, bez względu na język, krąg kulturowy, wiek, czy poziom rozwoju. Podstawowy atut Biblii to możliwość najbardziej bezpośredniego spotkania – przez nią – samego Boga. Do tego pragnie – skutecznie i cierpliwie – prowadzić Duch Święty, najlepszy Pomocnik, Orędownik, Interpretator.

Co decyduje o skuteczności podręcznika?

Można mieć najlepszy podręcznik, a jednak z niego nie korzystać. Ostatecznie bowiem o skuteczności podręcznika decyduje podejście doń korzystającego z niego ucznia. Nie inaczej jest z Biblią. Jej efektywność w procesie dydaktycznym wobec konkretnego chrześcijanina zależy od jego osobistego przekonania, zaangażowania i konsekwencji we wdrażaniu poznanych treści.

Prawdę tę zobaczyć można na kartach Ewangelii, gdzie wielokrotnie okazuje się, że skuteczność słów Jezusa zależy od osobistej więzi między Nim a rozmówcą.

Z jednej strony wyraźnie widać, jak Jezusowe nauczanie jest uwarunkowane postawą wobec Niego Jego aktualnego rozmówcy. Z drugiej strony skuteczność słów Jezusa w życiu konkretnego człowieka uzależniona jest od jego relacji do Jezusa i własnego zaangażowania w usłyszane słowa. Dla uchwycenia tego, co istotne, zwrócimy uwagę na trzy typy relacji Jezusa do słuchaczy i związane z nimi trzy sposoby nauczania. Pierwszy typ stanowią Jezusowe odpowiedzi na pytania Jego przeciwników i krytyków. Drugi sposób nauczania jest adresowany do Jego sympatyków i obserwatorów, którzy jednak nie są Jego uczniami. Wreszcie trzeci typ obejmuje cały proces formowania wybranych przez Jezusa uczniów, którzy idąc za Nim, stają się Jego naśladowcami.

Zacznijmy od pierwszego typu relacji. Łatwo zauważyć, że przeciwnicy i krytycy Jezusa tak naprawdę nie chcą się od Niego niczego nauczyć. Słuchają Go i obserwują Jego postępowanie jedynie po to, by znaleźć argumenty dla siebie, na potwierdzenie swoich poglądów i postaw. Tak na przykład śledzą Jezusa, czy uzdrowi chorego w szabat, by mieć powód do Jego oskarżenia (np. Mk 3,2). Innym razem zadają podchwytliwe pytania tylko po to, by Go usidlić i skompromitować wobec słuchaczy (np. Mk 12,13).

Jak Jezus odpowiada tym, którzy traktują Go w taki sposób? Najpierw trzeba zauważyć, że Jezus nie ma możliwości udzielenia odpowiedzi tak, jak by tego chciał. Został bowiem ograniczony przez okoliczności i sposób zadania pytania. Jego odpowiedź jest polemiczna, uwarunkowana pytaniem. Niekiedy Jezus musi też wyjść obronną ręką z zasadzki, która – zdawałoby się – jest bez wyjścia. W odniesieniu do pytających Jezus stara się przede wszystkim poszerzyć ich horyzonty, rozbić ich ciasnotę, niekiedy odsłonić głębsze motywy działania, zachęcić do myślenia. Niekiedy udaje Mu się wzbudzić u przeciwnika podziw (Mk 12,17) lub zmusić do milczenia (Mk 12,34).

Przywołajmy jedno z tego typu spotkań. Zwolennicy Heroda wraz z kilkoma faryzeuszami postanawiają osaczyć Jezusa (Mk 12,13). Zadają Mu podchwytliwe pytanie

o Jego stosunek do obowiązku płacenia podatku, który nałożył rzymski okupant. Zanim postawią pytanie, zaostrzą uwagę, przypominając autorytet, jakim cieszy się Jezus przez niezależność swoich sądów: „Nauczycielu, wiemy, że jesteś prawdomówny i na nikim Ci nie zależy. Bo nie oglądasz się na osobę ludzką, lecz drogi Bożej w prawdzie nauczasz" (12,14a). Po takim wstępie natarczywie domagają się odpowiedzi: „Czy wolno płacić podatek Cezarowi, czy nie? Mamy płacić czy nie płacić?" (12,14b). Każda odpowiedź Jezusa zdaje się być zła. Jeżeli odpowie, że należy płacić, narazi się tym radykalnym wyznawcom judaizmu, którzy nie uznają władzy Rzymian. Jeżeli natomiast wypowie się przeciw płaceniu, może być oskarżony o namawianie ludzi do buntu.

Jezus odpowiada nie wprost w taki sposób, by uniknąć pułapki. Najpierw nazywa po imieniu działanie, które skrywa się za postawionym pytaniem: „Dlaczego Mnie wystawiacie na próbę?" (12,15b). Następnie każe podać sobie monetę, której używają (12,15c). Denar rzymski nosi wizerunek i napis cesarza – wówczas Tyberiusza. Gdy oni sami to stwierdzają (12,16), słyszą rozstrzygnięcie: „Oddajcie więc Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga" (Mk 12,17). Tymi słowami Jezus wprowadza podział na dwie sfery powinności: wobec Boga i wobec władzy świeckiej. Sami pytający posiadają i używają na co dzień monet bitych w mennicy cesarza, co wskazuje na to, że korzystają oni z dobrodziejstw stabilnego systemu ekonomicznego Cesarstwa Rzymskiego. Płacenie podatków jest zwyczajnym zobowiązaniem dla wszystkich, którzy uczestniczą w takim systemie.

Równocześnie Jezus wskazuje na drugą sferę, religijną, która jest innego porządku niż system gospodarczy Cesarstwa Rzymskiego. Można pogodzić zobowiązania wobec obu sfer. Cesarz wymaga oddania tego, „co należy do Cezara", czyli podatku. Bogu należy się cześć boska i poddanie całego życia Jego przykazaniom. Zasadniczo więc można być Żydem, wiernym religii ojców, a równocześnie lojalnym obywatelem, wypełniającym zobowiązania wobec państwa. Jest tak, gdy obie sfery pozostają

rozdzielone i nie ma konfliktu między ich wymaganiami. Nie wolno jednak stosować tej zasady do wymagań jakiegokolwiek rządzącego, które byłyby sprzeczne z prawem Bożym. W tym ostatnim przypadku „należy bardziej słuchać Boga niż ludzi" (por. Dz 5,29).

Przejdźmy do drugiego sposobu nauczania Jezusa, w odniesieniu do ludzi, którzy nie należą do grona Jego stałych uczniów, ale sympatyzują z Nim i są otwarci na Jego słowa. Jak odpowiada On na pytania szczerze szukających, pytających-poważnie, traktujących Go jako autorytet? Reprezentatywne jest w tym względzie spotkanie Jezusa z człowiekiem, który pyta o to, co ma czynić, aby się zbawić (Mk 10,17-22).

Wówczas „Jezus spojrzał z miłością na niego" (10,21). Z jednej strony stanowi to aprobatę Jezusa wobec sprawiedliwości tego człowieka, z drugiej jednak jest wyrazem Jezusowego pragnienia, by pytający uczynił krok naprzód. Dlatego proponuje i wzywa go do podjęcia decyzji: „Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną!" (10,21).

Jest to poważna odpowiedź na szczere pytanie człowieka. Jej forma to propozycja do podjęcia, wymagająca decyzji i gotowości radykalnej zmiany całego życia. Chodzi bowiem o dobrowolne pozbycie się majątku, przekazanie nie w jakiś depozyt, czy bliskim, ale ubogim. Z tym nierozerwalnie wiąże się przyłączenie się do grona stałych uczniów Jezusa. Ta propozycja może być podjęta przez człowieka wolnego, i to w podwójnym tego słowa znaczeniu. Wpierw, przez człowieka wolnego od przywiązania do jakichkolwiek spraw lub rzeczy. Po drugie, przez człowieka wolnego w swojej decyzji, a więc bez jakiegokolwiek przymusu. Proponowany przez Jezusa krok podjęli już niektórzy ludzie, jak Piotr, Andrzej, Jakub, Jan, Mateusz i inni. W przypadku pytającego krok ten okazał się niewykonalny, przynajmniej w momencie opisywanym przez Ewangelię.

Ewangelista wskazuje trzy okoliczności niepodjęcia propozycji Jezusa: „Lecz on spochmurniał na te słowa

i odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości" (10,22). Pierwszą reakcją pytającego człowieka jest *szok* i *zmiana nastroju,* jak należałoby oddać grecki czasownik „stygnazó" (Biblia Tysiąclecia: „spochmurniał"). Skutkiem niepodjęcia zaproszenia jest „zasmucenie" człowieka odchodzącego od Jezusa (10,22b). Wreszcie, autor Ewangelii ujawnia obciążenie, które spowodowało taką postawę: „miał bowiem wiele posiadłości" (10,22c). Mimo Jezusowego spojrzenia „z miłością" (10,21) przywiązanie do swojego majątku okazało się mocniejsze. Jezus jednak w tej rozmowie potraktował pytającego w sposób poważny, pełen troski i miłości. Ich drogi rozeszły się, ale wyłącznie na skutek decyzji człowieka.

Wreszcie, trzeci sposób nauczania Jezusa, tym razem w odniesieniu do tych, którzy poszli za Nim, a następnie stali się Jego uczniami i naśladowcami. W Ewangelii łatwo można dostrzec ogromną troskę Jezusa o wybranych przez Niego uczniów. Im poświęca On więcej czasu i uwagi. Wobec tłumów Jezus okazuje litość i uczy ich w przypowieściach (Mk 6,34). Uczniom na osobności wyjaśnia przypowieści (Mk 4,10-20) i kontrowersyjne elementy nauczania (Mk 7,17-23). Zapewnia im zabezpieczenie materialne i troszczy się o ich wypoczynek (Mk 6,31).

Jezus realizuje wobec wybranych uczniów „program autorski". Zasadniczo to On dobiera materiał do przekazania im w odpowiednim czasie. Tak na przykład dopiero w pewnym momencie pojawia się temat Jego męki i śmierci (Mk 8,31). Równocześnie zawsze jest gotów odpowiedzieć na ich pytania (Mk 9,9-13), a także reaguje na zachowania, które wymagają zajęcia przez Niego stanowiska (Mk 8,32).

Jak na dobrego pedagoga przystało, Jezus ma autorytet u swoich uczniów. Jako wiarygodny Nauczyciel i Mistrz, nie tylko mówi, ale sam żyje tak, jak naucza. Mało tego, nie tylko wskazuje zasady, ale sam w sposób heroiczny je realizuje. Reprezentatywne dla Jezusowego traktowania wybranych przez Niego uczniów jest Jego pouczenie o miłości wzajemnej, dane w czasie Ostatniej Wieczerzy, a opisane przez Jana ewangelistę (J 13,1-15).

Jezus najpierw daje przykład nie do zakwestionowania, a dopiero później pouczenie. Najpierw więc, gdy już wszyscy zajęli miejsca przy stole, Jezus wstaje, zdejmuje wierzchnią szatę i pozostaje w samej tunice (13,4a). Opuszcza miejsce przewodniczenia, które Mu przysługiwało z racji bycia „Nauczycielem i Panem" (13,13). Zdejmuje szaty wskazujące na człowieka wolnego i pana, pozostaje zaś w tunice, stroju niewolnika. Do tego przepasuje się prześcieradłem, jak czynił to sługa-niewolnik, czekający z uwagą na polecenia pana, by je natychmiast wypełnić (13,4b). Jezus po kolei podchodzi do wszystkich uczniów, umywa im nogi i wyciera. Nie opuszcza ani Judasza, który już był zdecydowany Jezusa wydać (13,2), ani Piotra, który teraz co prawda protestuje przeciw takiemu uhonorowaniu (13,6-8), ale za niedługo wyprze się znajomości z Jezusem (13,38).

Wreszcie Jezus daje wyjaśnienie tego gestu. Zwraca uwagę na swoją osobistą godność: „Wy Mnie nazywacie «Nauczycielem» i «Panem» i dobrze mówicie, bo nim jestem" (13,13). Jeżeli więc On, Pan i Nauczyciel, pochylił się przed każdym z nich, nie zważając na to, że jeden Go wyda, inny się Go wyprze, a pozostali uciekną, to dla nich nie ma już żadnej wymówki, by odtąd posługiwali wobec siebie nawzajem w miłości. Dlatego wyjaśnia sens swego gestu: „Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem" (13, 15).

Uczenie się Jezusa

Trzy typy słuchaczy Jezusa, o których mówiliśmy, ukazują trzy sposoby podejścia do słowa Bożego dzisiaj. Pierwszy sposób reprezentuje współczesny czytelnik Biblii, który chce z niej korzystać, manipulując tekstem natchnionym. Drugi sposób podejścia jest właściwy dla tych chrześcijan, którzy od czasu do czasu – ale zawsze szczerze – szukają w Biblii odpowiedzi na swoje pytania. Wreszcie, trzeci, jest charakterystyczny dla tych, o których można

powiedzieć, że „zamieszkali w słowie Bożym". Oni to codziennie wyczekują pouczeń, których dostarcza regularne spotkanie z Bogiem poprzez Jego słowo.

Zacznijmy od niedopuszczalnych sposobów powoływania się na słowo Boże. Nie do przyjęcia jest na pewno używanie księgi Biblii z zamiarem manipulacji, a więc jedynie po to i w tej mierze, by uzasadniać własne zdanie. Przejawia się to w selektywnym poszukiwaniu miejsc, które potwierdzają wcześniej przyjętą opinię. Wybrane zdania wyrywa się z ich kontekstu, czy to literackiego, czy historycznego. Mechanicznie i bezkrytycznie przenosi się rozstrzygnięcie w jednej dziedzinie do zupełnie innej sytuacji. Przykładem takiej manipulacji było powołanie się w Polsce w latach osiemdziesiątych na tekst Biblii w celu uzasadnienia odmowy uznania soboty za dzień wolny od pracy. Fakt, że w tekście biblijnym Bóg odpoczywa w siódmym dniu (por. Rdz 2,2), miał być argumentem na to, że w prawie winien być zapisany raz na zawsze obowiązek sześciodniowego tygodnia pracy.

Trzeba mocno podkreślić, że samo powoływanie się przez kogoś na Pismo Święte nie świadczy o jego intencjach czy racji. Ważne jest to, w jaki sposób ktoś odwołuje się do Biblii. Nie można nie przypomnieć w tym miejscu faktu, że nawet szatan posługiwał się cytatem z Pisma Świętego, by odwieść Jezusa od wypełnienia woli Ojca. Było to podczas kuszenia na pustyni, gdy Jezus odrzucił już pierwszą pokusę, wskazując na odpowiednie słowo Pisma: „Napisane jest: Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych" (Mt 4,4). Wówczas – jak to ujmuje Mateusz – szatan kusi, powołując się na słowo Boże: „Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się w dół, jest przecież napisane: Aniołom swoim rozkaże o tobie, a na rękach nosić cię będą, byś przypadkiem nie uraził swej nogi o kamień" (4,6). Pokusa jest subtelna, bo odwołuje się do tekstu biblijnego i do takiego jego rozumienia, które w innych sytuacjach jest prawdziwe. Fałsz tkwi nie w samym słowie Bożym, ale w jego odniesieniu do sytuacji Jezusa. Ta zaś wymaga posłużenia się innym, bardziej odpowiednim na ten moment tekstem. Taki

też tekst Jezus przywołuje: „Ale napisane jest także: Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego” (4,7). Trzeba wreszcie pamiętać, że w każdym z nas tkwi niebezpieczeństwo szukania w słowie Bożym potwierdzenia własnej opinii. Wyraża się to w selektywnym zapamiętywaniu tekstów, do których chętnie wracamy, w pomijaniu zaś innych. Łatwo zauważyć, że ten sam tekst jest radykalnie różnie odczytywany przez ludzi, w zależności od ich płci, stanu cywilnego, statusu społecznego, osobistych problemów, lęków, czy popełnionych grzechów. Dlatego w przypadku, gdy mamy już własne zdanie w jakiejś sprawie i nie zamierzamy go zmieniać, nie ma sensu otwieranie Pisma Świętego. Łatwo bowiem w takim przypadku pobłądzić i pomylić własne – niekiedy nieuświadomione – pragnienia z odpowiedzią Pana Boga. Łatwo później oskarżać słowo Boże, że to ono nas zawiodło.

Zupełnie inaczej ma się sprawa, gdy uczciwie i szczerze szukamy odpowiedzi na nasze pytania. Możemy wówczas spodziewać się, że będziemy potraktowani tak jak ów młody człowiek pytający o to, co ma czynić, aby się zbawić (Mk 10, 17-22). Aby usłyszeć autentyczną odpowiedź Boga na nasze pytanie, konieczne jest jednak spełnienie kilku warunków.

Pierwszym jest przyjście do Chrystusa jako „Nauczyciela Dobrego” (por. Mk 10,17). Zakłada to uznanie autorytetu Jezusa i wewnętrzne przekonanie, że to On ma zawsze rację i to On naprawdę wie, co jest dla mnie dobre. Taka postawa wyraża się w gotowości przyjęcia każdej odpowiedzi na pytanie, z którymi przychodzimy.

Drugi warunek jest związany z pierwszym. Chodzi o przyjście do Jezusa w duchu modlitwy, zaufania, o przeżycie tego *pełnego miłości spojrzenia* Jezusa, skierowanego na nas. Przeżycie tego spojrzenia wyraża się w pewności, że On przyjmuje mnie takim, jakim jestem, a równocześnie, że ukaże mi takie perspektywy, które są możliwe do podjęcia przeze mnie. Bez tego przeżycia może się okazać, że nie będę zdolny przyjąć Jego wezwania. Jeżeli natomiast przyjmuję – nawet najbardziej wymagające wezwanie Ewangelii – jako wypływające z miłości,

będę przynajmniej modlił się o łaskę zgody na to, co Bóg mi przygotował.

Trzeci warunek, który umożliwia przyjęcie autentycznej odpowiedzi Boga na nasze pytanie, to przyjęcie prawdy o sobie. Zanim bowiem otworzymy Biblię w poszukiwaniu odpowiedzi, trzeba wpierw sobie uświadomić własne nastawienie wewnętrzne, określić przywiązania, a także upragnioną przez siebie i oczekiwaną odpowiedź. Na ile to możliwe, trzeba zdobyć się na konieczny dystans wobec własnych przyzwyczajeń, tendencji i sądów.

W naszym poszukiwaniu odpowiedzi w słowie Bożym trzeba zachować otwartość i gotowość przyjęcia całej prawdy, jaką odnajdujemy na kartach Biblii. Może się bowiem okazać – jak w przypadku owego młodego człowieka – że słowo Boże ujawni nasze zniewolenia, których sobie dotąd nie uświadamialiśmy. Dla człowieka, który przeżył nawrócenie i uważa się za człowieka wierzącego, odkrycie takiej trudnej prawdy może być bardzo bolesne. Ważne, by temu odkryciu towarzyszyło przekonanie, że oto tak naprawdę chodzi o moją osobę i jej najgłębsze dobro. Faktycznie ode mnie zależy, co zrobię z tym, co usłyszałem, zrozumiałem, czy odkryłem. Przyjęcie i podjęcie Bożej odpowiedzi rodzi radość. Jej odrzucenie sprawia smutek, jak było to w przypadku młodego człowieka (por. Mk 10,23). Ale ten smutek wskazuje – niekiedy wyraźniej niż samo słowo Boże – na to, co mnie powstrzymuje od podjęcia wezwania Ewangelii.

Zupełnie inaczej do słowa Bożego podchodzi chrześcijanin, który kiedyś usłyszał zaproszenie do pójścia za Jezusem. Kto dokonał w swoim życiu zasadniczego wyboru Jezusa, odkrywa w sobie pragnienie, by codziennie słuchać pouczeń płynących z Pisma Świętego. Codziennie więc znajduje czas, by spotkać się ze swoim Panem i Mistrzem. Codziennie otwiera się na Jego pouczenia, bardziej słuchając, niż mówiąc. Kto traktuje Jezusa jako Mistrza, ufa, że to On zatroszczy się o program i odpowiednie pouczenie na każdy dzień. Codziennie też spodziewa się, że jeszcze bardziej „zamieszka" w słowie Bożym. Codziennie oczekuje, że odczytywane i przyjęte słowo będzie gwarancją troski

jego Pana o to, co najważniejsze. Taki człowiek powtarza za Psalmistą: „Pan jest moim pasterzem, nie brak mi niczego. (...) Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć: orzeźwia moją duszę. Wiedzie mnie po właściwych ścieżkach przez wzgląd na swoje imię" (Ps 23,1-3).

Jak ma się dokonywać nasze codzienne „zamieszkiwanie" w słowie? Jak mamy stawać się codziennie coraz bardziej uczniami Jezusa po tym, jak dokonaliśmy fundamentalnego wyboru: „Ty jesteś moim Mistrzem i Panem"? Korzystanie z Biblii opiera się na zasadzie, iż ona jako całość daje odpowiedź na pytanie człowieka odnośnie do spraw, które winny być konsultowane z Bogiem. Ważne jest uczciwe postawienie sprawy: to cała Biblia stanowi odpowiedź Boga na wszystkie pytania człowieka. Nieuczciwym jest więc odnalezienie jakiegoś jednego fragmentu i twierdzenie: „Biblia mówi..." Rozum człowieka i prowadzenie Ducha Świętego pomagają codziennie znajdować odpowiednie miejsca w Biblii i odnosić je do naszych niepowtarzalnych sytuacji życiowych.

W wielu miejscach Biblii znajdujemy pouczenia, które, zdawałoby się, podają gotowe wskazania co do postępowania chrześcijanina. Najczęściej jednak są one uwarunkowane osobistą sytuacją, a więc w jakiś sposób jednostronne. Dopiero zestawienie kilku tekstów biblijnych odnośnie do tego samego tematu pozwala zrozumieć najgłębszy zamysł Boży. Weźmy np. fragment z Ewangelii: „Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie" (Mt 5,16). Przy pierwszej lekturze może się wydawać, że Chrystus zachęca do spełniania dobrych uczynków w taki sposób, by były one widoczne. Wielu czytelników Biblii odczuje jednak niepokój, bo przypomną sobie, że jest to sprzeczne z całością postępowania Jezusa, a już zupełnie nie pasuje do innych Jego słów: „Strzeżcie się, żebyście uczynków pobożnych nie wykonywali przed ludźmi po to, aby was widzieli; inaczej nie będziecie mieli nagrody u Ojca waszego, który jest w niebie" (Mt 6,1). Jak więc należy spełniać dobre czyny? – pyta zdezorientowany uczeń.

Uważna lektura prowadzi do wniosku, że Jezus wypowiada oba zdania w różnych kontekstach, akcentując w każdej wypowiedzi jakiś jeden aspekt sprawy. W pierwszej wypowiedzi podkreśla On fakt, że Jego uczeń winien się różnić od swego środowiska: „tak niech świeci wasze światło przed ludźmi...". Naturalną konsekwencją tej inności chrześcijanina jest to, że będzie *świecił*. Celem jednak tego *bycia innym* nie jest zdobywanie uznania dla siebie, ale dla Boga: „i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie".

Drugi tekst zwraca uwagę na motyw podejmowania dobrych czynów. Zdecydowanie nie może nim być zwracanie uwagi na siebie, ani oczekiwanie uznania ze strony ludzi. Kto z takiego motywu podejmuje nawet najbardziej godne pochwały działanie, rezygnuje tym samym z „nagrody u Ojca, który jest w niebie", a decyduje się na „odpłatę" wyłącznie teraz i od ludzi.

Przytoczony przez nas przykład to antylogia, a więc takie zestawienie wypowiedzi Biblii, które zdają się sobie przeczyć. Innym razem możemy w odniesieniu do jednego zagadnienia znaleźć kilka różnych odpowiedzi. Należy każdą z nich odczytać nie tylko w najbliższym kontekście, ale także w perspektywie całości Objawienia Bożego. Zwykle te różne wypowiedzi da się uszeregować nie tylko ze względu na różne okoliczności, ale także ze względu na jakąś logikę. Można na przykład znaleźć różne wypowiedzi w Biblii odnośnie do sposobów reagowania na zło, z którym spotyka się człowiek. Znajdziemy więc wypowiedź, w której człowiek (Lamech) uzurpuje sobie prawo wymierzenia kary niewspółmiernej do doznanej krzywdy: „Gotów jestem zabić człowieka dorosłego, jeśli on mnie zrani, i dziecko – jeśli mi zrobi siniec!" (Rdz 4,23). W innym miejscu zaś zasadę, która poskramia i ogranicza takie zapędy: „oko za oko, ząb za ząb, rękę za rękę, nogę za nogę, oparzenie za oparzenie, ranę za ranę, siniec za siniec" (Wj 21,24-25). Wreszcie – już w Nowym Testamencie wskazania zupełnie inne: „Umiłowani, nie wymierzajcie sami sobie sprawiedliwości, lecz pozostawcie to pomście Bożej! Napisano bowiem: Do Mnie należy

pomsta. Ja wymierzę zapłatę – mówi Pan – ale: Jeżeli nieprzyjaciel twój cierpi głód – nakarm go. Jeżeli pragnie – napój go! Tak bowiem czyniąc, węgle żarzące zgromadzisz na jego głowę" (Rz 12,19-20). „Nie stawiajcie oporu złemu. Lecz jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi!" (Mt 5,39), czy „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj!" (Rz 12,21). Zestawiając te i inne wypowiedzi dochodzimy do wniosku, że oto odnajdujemy w Biblii zapis zmagania się Boga w historii ludzkiej o to, by człowiek był raczej skłonny darować krzywdę, a wszelką odpłatę pozostawić Bogu. To tłumaczy zapisane w Biblii Boże ograniczenia wobec ludzkich uzurpacji. Dla chrześcijanina nie ulega wątpliwości, że to późniejsze wypowiedzi, związane z nowym prawem, przyniesionym przez Chrystusa, są aktualnie obowiązujące.

Nasze codzienne wnikanie w tekst Ewangelii służy temu, byśmy coraz lepiej wchodzili w „ducha Chrystusowego", albo „ducha Ewangelii". Biblia daje wskazania albo opisuje konkretne wydarzenia. Im więcej zgromadzimy i przeanalizujemy tekstów na interesujący nas temat, tym bardziej możemy być pewni, że docieramy do najgłębszych Bożych zamiarów. Kto przez lekturę Ewangelii wniknął w myślenie Jezusa, staje się zdolny podejmować nowatorskie decyzje, o których nie ma mowy wprost w Ewangeliach, ale okazują się one „w duchu Jezusa". Inaczej mówiąc, Jezus w dzisiejszej sytuacji tak właśnie by postąpił. Takie uczenie się Jezusa jest możliwe tylko wtedy, gdy Biblię traktujemy jako jedyny i nieporównywalny Podręcznik.

Sommario

L'articolo presenta la Bibbia come manuale dell'incontro tra Dio e l'uomo. Dopo aver presentato diversi tipi di incontro raccontati nel Vangelo, si passa ad indicare le condizioni di un incontro efficace con Dio attraverso la sua parola.

Ks. Roman Pindel
ul. św. Marka 10
31-012 Kraków

KS. PROF. DR HAB. ROMAN PINDEL, pracownik naukowy Papieskiej Akademii Teologicznej; szczególnym przedmiotem pracy badawczej są listy Pawłowe; wśród ostatnich publikacji książkowych: *W obronie prawdy Ewangelii. Analiza literacko-krytyczna Ga 1,11–2,21*, Kraków 2001; *Magia czy Ewangelia? Konfrontacja głosicieli Ewangelii ze światem magicznym w ujęciu Dziejów Apostolskich*, Kraków 2003.